

Umierający Syn zabezpiecza swoją Matkę

Oto syn twój!... Oto matka twoja!

„A stały pod krzyżem Jezusa matka jego i siostra matki jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. A gdy Jezus ujrzał matkę i ucznia, którego miłował, stojącego przy niej, rzekł do matki: Niewiasto, oto syn twój! Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja! I od owej godziny wziął ją ów uczeń do siebie.” – Ewangelia Św. Jana 19:25-27

Jan jest jedynym ewangelistą, który przytacza powyższe słowa Jezusa. Określenie: „uczeń, którego miłował” z pewnością odnosi się do samego Jana, jako że w swojej Ewangelii często przytaczał ten fragment w odniesieniu do siebie (Jan 13:23; 20:2; 21:7, 20 i 24).

Umierając w męczarniach na krzyżu, Jezus powierzył swojej matce opiekę nad ukochanym uczniem, Janem. Mimo silnej agonii, Jezus pamiętał o tych, którzy pozostaną.

Ten przykład stanowi dla nas ważną lekcję w przededniu zbliżającej się Pamiątki. Tendencja, jaką mamy czasami do tego, by absorbowały nas jedynie nasze własne próby i trudności, powinna ustąpić miejsca skłonności do pomocy innym w znoszeniu ich ciężarów. Nasze wysiłki powinny być skierowane szczególnie w stronę zachęcania i udzielania błogosławieństwa tym, którzy w jakimkolwiek stopniu znajdują się pod naszą doczesną i duchową opieką. Jak wiele razy widzieliśmy silnych i dzielnych braci, którzy będąc na łożu śmierci dodawali odwagi gościom, którzy przychodzili ich odwiedzić!

Trzy Marie

Golgota była kamienistym wzgórzem wznoszącym się na około piętnaście stóp, w odległości 30 jardów na zachód bądź północ od obecnej Bramy Damasceńskiej, w zależności od tego, które umiejscowienie jest prawidłowe. Nie można było nie wiedzieć, że to właśnie jest miejsce egzekucji, ponieważ pod gołym niebem stały trzy nagie belki (pale). Czasami było ich więcej, ale nigdy nie mniej niż trzy. Na górnym końcu były one specjalnie zaciosane, tak aby belka poprzeczna, którą skazaniec niósł na własnych plecach, mogła zostać tam

w poprzek zamocowana.

Tłum gromadził się, aby oglądać publiczne egzekucje, jednak zazwyczaj żołnierze tworzyli na drogach blokady, przepuszczając na Golgotę jedynie niewielką grupę. Mateusz pisze: „A było tam wiele niewiast, które z daleka się przypatrywały” (Mat. 27:55), zaś Marek wspomina: „Były też niewiasty, które się przypatrywały z daleka” (Mar. 15:40).

Tylko Jan wyróżnia Marię – matkę Jezusa – jako jedną z kobiet, które tam były. Ani Mateusz, ani Marek nie opisują jej w ten sposób. Marek pisze o Marii Magdalenie i Marii, matce Jakuba Mniejszego i Jozesa, i Salome. Mateusz wymienia Marię Magdalenę i Marię, matkę Jakuba i Józefa, i matkę synów Zebedeuszowych (matkę Jana – patrz: Mat. 4:21). Tradycja identyfikuje Salome jako żonę Zebedeusza, mimo że Pismo nie wskazuje, iż te dwie kobiety to ta sama osoba. Wydaje się zgodne, że matka Jana towarzyszyła Marii Magdalenie i Marii Jakubowej do grobu (Mar. 16:1).

„Siostra matki jego, Maria, żona Kleofasa”

Komentatorzy zwracają uwagę na to, że wcześni skrybowie przepisujący rękopis łaciński, na podstawie którego przetłumaczona została Wersja Autoryzowana, pomylili się wstawiając *h* do imienia *Cleophas*/Kleofas. Współczesne tłumaczenia interlinearne umieszczają imię *Cleopas*, jako właściwe oddanie greckiej formy, lub *Clopas*, jako przedstawienie formy semickiej. Słowo „żona” jest przypuszczalnie wstawione do tekstu; w oryginale czytamy: „Maria Kleofasa”. W tamtych czasach określanie kobiet imionami ich mężów czy krewnych było normalne, zatem Maria Kleofasa mogła być matką Jakuba Mniejszego i Jozesa, wspomnianą zarówno przez Mateusza, jak i Marka. To jednak wymagałoby, żeby Alfeusz i Cleopas byli tą samą osobą (Mat. 10:3) oraz żeby ten Jakub – kuzyn Jezusa – był autorem listu apostołskiego, noszącego raczej jego imię niż imię przyrodniego brata naszego Pana. Podczas gdy nie było niczym niezwykłym, żeby mieszkający w tamtym rejonie przyjmowali greckie odpowiedniki imion semickich, rzadko bywało, aby jeden człowiek był znany pod dwoma niepowiązanymi w żaden sposób imionami.

Imię Kleofas było rzadkie w czasach Jezusa; tylko raz pojawia się ono w Nowym Testamencie i raz w pismach Hegesippusa z Palestyny, pochodzących z połowy II



wieku n.e. Hegesippus przedstawia Kleofasa jako brata Józefa, domniemanego ojca naszego Pana. Jeżeli jest to prawidłowe, Kleofas byłby wujem Jezusa, a Maria Kleofasa – Jego ciotką; tym samym byłaby bratową Marii, a nie jej siostrą. Mimo że trudno jest jednoznacznie ustalić te fakty, jest raczej mało prawdopodobne, żeby siostry z tej samej rodziny nosiły to samo imię.

Rozsądny wydaje się również pogląd, że Maria Kleofasa „przyszła za Jezusem od Galilei i posługiwała mu” (Mat. 27:55), „nakupiła wonności, aby pójść i namaścić go” (Mar. 16:1), „a po sabacie, o świcie pierwszego dnia tygodnia, przyszła, aby obejrzeć grób” (Mat. 28:1), a następnie „opowiedziała to apostołom” (Łuk. 24:10).

Kolejna interesująca uwaga dotyczy męża owej niewiasty, Kleofasa. Według wersetu z Ewangelii Łukasza 24:18, jednym z dwóch uczniów, którym Jezus objawił się na drodze do Emaus – miejscowości oddalonej o jakieś siedem mil na północ od Jeruzalem – po swoim zmartwychwstaniu, był mężczyzna o imieniu *Cleopas*. To greckie imię nie jest tym samym imieniem co semickie imię *Clopas*, jednak w tamtych czasach dość powszechne wśród Żydów palestyńskich było występowanie zarówno pod imieniem semickim, jak i podobnie brzmiącym imieniem greckim. Na przykład, greckie imię *Simon/Szymon* było bardzo często używane w zastępstwie hebrajskiego imienia *Simeon* i każde z nich mogło być używane przez jedną i tę samą osobę. Wydaje się całkiem prawdopodobne, że brat Józefa Clopas używał również greckiego imienia Cleopas i że wraz z żoną przyszedł do Jeruzalem na Paschę, co nakazywało żydowskie prawo Zakonu. Łukasz nigdzie nie wspomina, kto towarzyszył Kleofasowi w drodze, nie wspomina nawet płci tej osoby. Bezimennym towarzyszem Kleofasa (Łuk. 24:18) mogła być jego żona Maria, która towarzyszyła matce Jezusa w tych ciężkich dniach – po i przed ukrzyżowaniem. Jezus poświadczył jej, podobnie jak pozostałym kobietom będącym przy Jego ukrzyżowaniu, że istotnie powstał z martwych. Być może, kiedy objaśniał Pisma podczas dwugodzinnej wędrówki do Emaus, Maria po raz pierwszy zrozumiała, że jej siostrzeniec Jezus stał się wypełnieniem proroctwa.

Maria Magdalena

Magdala (grecka forma słowa *Migdol* – Strażnica) – tak nazywała się miejscowość w południowej części równiny Genezaret, gdzie wzgórza tworzą podstawę Jeziora Galilejskiego; dzisiaj miejsce to identyfikuje się z miastem Mejdal.

W swojej Ewangelii, w wersecie 16:9, Marek przedstawia Marię z Magdali jako jedną z osób, z której Jezus wypędził siedem demonów, jednak ustęp, z którego pochodzi opis, przez większość współczesnych tłumaczeń nie jest uznawany za autentyczny. Wersety 8:2-3 z

Ewangelii św. Łukasza – których autentyzm nie jest kwestionowany – zdają się tymczasem podtrzymywać to samo świadectwo pierwszego spotkania Marii Magdaleny z Jezusem: „I kilka kobiet, które On uleczył od złych duchów i od chorób, Maria zwana Magdaleną, z której wyszło siedem demonów, i Joanna, żona Chuzy, zarządcy dóbr Heroda, i Zuzanna, i wiele innych, które służyły im majątkościami swymi”. Inne popularne opisy Marii Magdaleny przedstawiające ją jako grzesznicę z Ewangelii św. Łukasza 7:36-50, są częścią tradycji Kościoła Katolickiego i raczej nie mają poparcia w faktach.

Z fragmentu Ewangelii św. Jana 20:2 możemy wnioskować, że Maria Magdalena była młoda, miała prawdopodobnie około dwudziestu lat: „Pobiegła więc i przyszła do Szymona Piotra”. Tylko młoda kobieta mogła przebiec odcinek jednej mili od grobu Jezusa do domu matki Marka, gdzie zebrali się uczniowie.

Mimo iż w popularnych opowiadaniach o Jezusie Maria Magdalena przedstawiana jest jako Jego stała towarzysza, w Piśmie Świętym pomiędzy jej pierwszym spotkaniem z Jezusem a Jego ukrzyżowaniem nie ma świadectwa jej obecności. Jest raczej nieprawdopodobne, żeby uczennice Jezusa towarzyszyły Jemu i Jego uczniom w ich podróżach. W większości były prawdopodobnie zamężne i miały dzieci, o które musiały się zatroszczyć. Jak wskazuje św. Łukasz w wersecie 8:3 swojej Ewangelii, kobiety prawdopodobnie służyły gościnnością swoich domów, kiedy apostołowie pojawiali się w okolicy, i pomagały im, zaopatrując w odzież czy naprawiając ją. Dopiero tragedia na krzyżu sprawiła, że kobiety, w tym Maria Magdalena, połączyły się, pragnąc być z Jezusem podczas ostatnich godzin Jego życia. To właśnie tutaj jesteśmy poruszeni głęboką troską, jaką okazuje Maria Magdalena.

Pozostała ona przy krzyżu do chwili, kiedy zdjęto ciało Jezusa i złożono je w grobie Józefa z Arymatei. Pojawiła się przy grobie pierwszego dnia tygodnia skoro świt, wraz z Salome i Marią, matką Jezusa – tymi, które razem z Janem były świadkami ukrzyżowania (Mat. 28:1; Mar. 16:2).

Kiedy Maria wraz z pozostałymi odkryła, że grób jest pusty, ujrzała anioła, który ogłosił jej, że Jezus zmartwychwstał (Mat. 28:5), i pobiegła, żeby powiedzieć o tym Piotrowi i Janowi. W drodze, zadumana, pozostała w tyle za innymi, płacząc przy jego wejściu do grobowca. Wtedy ukazał się jej Jezus, ale nie poznała Go, dopóki nie powiedział: „Mario”. Wtedy odrzekła z radością: „Rabbuni!”. Jej Mistrz rzeczywiście powstał z martwych i objawił się jej.

To jest ostatni przekaz o Marii Magdalenie, która następnie powróciła do Jeruzalem. Być może wróciła do małego miasteczka u wybrzeży Jeziora Galilejskiego i stała się tam jednym z filarów wczesnego chrześcijaństwa.



wa.

Maria, matka Jezusa

Jako matka Zbawiciela, Maria odegrała szczególną rolę w historii; powołanie Marii stawiało ją na piedestale ponad wszystkimi kobietami Biblii. Niestety, stała się takim samym przedmiotem adoracji w sztuce, muzyce i poezji, jak jej Syn. Stwierdzenie, że żadna kobieta nie była tak szanowana i wielbiona przez świat jak Maria, nie jest przesadzone. Jednak Jezus nie pouczał apostołów, żeby Marii składano jakiś specjalny hołd.

W swej Ewangelii w wersecie 1:28, św. Łukasz opisuje, jak anioł Gabriel tymi słowami ogłosił Marii, że urodzi syna: „Bądź pozdrowiona, łaską obdarzona, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami”. Każda żydowska dziewczyna pragnęła nosić Mesjasza. Podczas gdy wiele zostało napisane i powiedziane o życiu Marii zanim urodziła ona Jezusa, od chwili, kiedy Jezus rozpoczął swoją służbę, w Piśmie nie znajdujemy wiele o jej życiu i rodzinie.

Maria jest postacią o stosunkowo mniejszym znaczeniu w Ewangeliach. Na ślubie w Kanie Galilejskiej jest po prostu nazwana „matką Jezusa” (Jan. 2:1-11), podobnie kiedy podróżuje z Jezusem do Kafarnaum (Jan. 2:12) czy kiedy stoi w tłumie uczniów Jezusa (Jan. 6:42). Jedynie u stóp krzyża Jan określa ją po imieniu.

Zgromadzenie przy krzyżu było niezwykle smutne; Maria z wielkim przygnębieniem patrzyła, jak jej syna przybijają do krzyża, tak jak pospolitego przestępcę. Z pewnością nikt nie rozpacział bardziej. Podczas gdy inni szydzili i wyśmiewali się z Jezusa, Maria płakała. „Jeśli jesteś Synem Bożym, zstąp z krzyża” (Mat. 27:40). Nie różni się to od naszych własnych doświadczeń. Kiedy słyszymy lub jesteśmy świadkami, jak nasi bracia i ukochani znoszą krytykę i oskarżenia co do wyznawanej wiary, nasze serca rozpaczają, a oczy zachodzą pełnymi współczucia łzami. Powinniśmy naśladować przykład naszego Mistrza, Jezusa Chrystusa, którego serdecznej więzi z Jego Ojcem nie były w stanie ochłodzić zewnętrzne próby, prześladowania i przeciwności. Nasza wiara i poświęcenie pomagają nam wytrwać, pomagają nabywać sił w obliczu pewnej śmierci. Agonia, w jakiej znajdował się Jezus, nie powstrzymała Go od myślenia o swej matce i zapewnienia jej otuchy i opieki poprzez powierzenie jej osoby jednemu ze swoich uczniów, którego szczególnie kochał – Janowi.

Ten, którego Jezus miłował

Ewangelia św. Jana zawiera wiele opisów, które musiały powstać w oparciu o wspomnienia naocznych świadków. Opis tego wydarzenia jest jednym z nich i został zamieszczony wyłącznie przez Jana. On i jego matka zostali z Jezusem podczas Jego ukrzyżowania (porównaj z Mat. 4:21 i 27:56). Jako jeden z „Synów Gromu” (Mar.

3:17), Jan musiał posiadać wielką odwagę i silny charakter, nawet zanim otrzymał od Boga ducha świętego.

Kiedy Jezus zwrócił wzrok w kierunku swej matki i Jana, powierzył swoją ostatnią ziemską więź Janowi. Bliskość Jezusa z Janem jest zauważalna w całej Ewangelii. Jan był tym, który zajął szczególne miejsce podczas ostatniej wieczerzy (Jan. 13:23). Pełna miłości i wrażliwości postawa Jana, jego zapał dla spraw Pana i w końcu odwaga, aby pozostać ze swoim Mistrzem w ostatnich chwilach Jego życia pod groźbą utraty własnego życia, dały Jezusowi podstawy do wielkiego zaufania w stosunku do tego ucznia. Jakież wspaniałe jest to dla nas przykład! Zachowujmy taką samą postawę, pielęgnujmy w sobie podobne wartości, żebyśmy również stali się godni zaufania Mistrza!

Dlaczego Jezus chciał powierzyć swoją matkę Janowi lub komukolwiek innemu? Wiadomo nam, że Maria miała kilkoro dzieci: „Czy to nie jest ów cieśla, syn Marii i brat Jakuba, i Jozesa, i Judy, i Szymona? A jego siostry, czyż nie ma ich tutaj u nas? I gorszyli się nim” (Mar. 6:3).

W żadnym z ustępów dotyczących rodziny Jezusa nie został wspomniany Józef (Mat. 12:46, 13:55; Mar. 3:31-32; Łuk. 8:19-20; Jan. 2:12, 7:3-5). Jako najstarszy syn, Jezus wydaje się przewodzić domowi: „Potem udał się do Kafarnaum wraz z matką swoją i braćmi, i uczniami swoimi, i tam pozostali kilka dni” (Jan. 2:12). W swojej Ewangelii w wersecie 6:3 Marek wspomina wyłącznie Marię jako rodzica. Pismo wydaje się potwierdzać popularny pogląd, że Józef zmarł, a Maria nie wyszła powtórnie za mąż. Na podstawie wersetu 6:42 z Ewangelii Jana, według Wersji Autoryzowanej, wydaje się, że Józef wciąż żył: „I mówili: Czy to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę znamy? Jakże więc teraz może mówić: Z nieba zstąpiłem?”. Jednakże Rotherham wskazuje, że podkreślane jest tu pochodzenie Józefa i w istocie nie chodzi o niego samego: „Czy to nie jest Jezus, syn Józefa, od którego ojca i matkę znamy? Jakże więc teraz może mówić: Z nieba zstąpiłem?”

Jako najstarszy i nieżonaty syn, Jezus przyjął odpowiedzialność za utrzymywanie swej matki (patrz: Łuk. 7:12-15). Kiedy podjął się służby duszpasterskiej, opuścił rodzinny dom: „I rzekł mu Jezus: Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił” (Mat. 8:20). Najwyraźniej przez większość czasu Maria podróżowała razem z Nim (patrz: Mat. 12:56; Łuk. 8:19; Jan. 2:12). Jezus mianuje Janą jako jej zastępczego syna, używając zwrotu *ide ho hyios*, z przedimkiem *ho* (przedimek wskazujący) przed słowem *hyios* (syn), wskazując w ten sposób na konkretnego człowieka. Lingwista Bechtel uważa, że gdyby istniał jakiś inny syn, który mógłby zostać obciążony tą odpowiedzialnością, to wspomniany przed-



imek nie byłby zastosowany przed słowem *hyios* (syn). Najwyraźniej młodszy przyrodni brat Jezusa – Jakub (Gal. 1:19) – nie był członkiem Ciała Chrystusowego aż do chwili zmartwychwstania Jezusa (1 Kor. 15:7) i nie był odpowiedni do objęcia roli po Jezusie. Pismo Święte nie podaje przyczyny nawrócenia się Jakuba po zmartwychwstaniu Jezusa, jednak potwierdza, że Jezus chciał, aby jego matka znalazła się pod opieką jednego z jego naśladowców. „Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja! I od owej godziny wziął ją ów uczeń do siebie” (Jan. 19:27). Tak Jan, jak i jego matka byli oboje naśladowcami Jezusa (Mat. 20:20). Jan utrzymywał Marię w społeczności (Dz. Ap. 1:14). Najwyraźniej był dobrze znany wśród przywódców religijnych (Jan.

18:13-16) i pod jego opieką Maria była bezpieczna w obliczu ludzi, którzy mieli władzę i mogli chcieć ją skrzywdzić, jako matkę potępionego. Kościół Greckokatolicki utrzymuje, że około roku 50 Maria powędrowała z Janem do Efezu, ale nikt naprawdę nie wie, co działo się z nią po pojawieniu się jej zmartwychwstałego Syna w górnym pokoju. Jezus mógł poczuć się spokojny wiedząc, że Maria wkrótce znowu Go zobaczy w nowej postaci, jako ożywionego ducha. Maria byłaby szczęśliwa wiedząc, że jej Syn pokonał śmierć i zapłacił okup. Wkrótce miała się radować wraz z pozostałymi wiernymi, rozpoczynając nowe życie.

Griebs Len (USA)